

TEATR

Z E M S T A

Nie będziemy streszczać „Zemsty“ za mur graniczny, jak to się jeszcze przed wojną nazywało, choć ów mur byłby prawdopodobnie dzisiaj najważniejszą osobą w sztuce, a nie kręcący się koło niego i rozmalcie skłóceni ludzie. Za czasów Fredry mur był dla pisarza tylko mniej lub więcej wyrazistym akcesorium, choć już wtedy poeta dostrzegł trafnie, że ci, którzy budują, to tylko przedmiot wyzysku. Najzabawniejsze, że w przedstawieniu „Rozmaitości“ reżyser wprowadził raz jeszcze murarzy na scenę podczas powrotu młodej pary od ołtarza, i wprowadzwszy — wypchnął raz jeszcze za drzwi. Za cłaśno tam było od tych kontuszów.

Jeżeli jednak nie będziemy wykiwaliśmy Fredrze oczu takimi szczegółami, to naprawdę ta piękna komedia jest, jak muzyka; z upojeniem słuchamy koloraturowych arii Klary, albo arii starego totumfackiego „do litery B“. Może to i najmniej molierowska z komedji Fredry, bo Rejent — Tartuffe i Skąpiec w jednej osobie — ma jeszcze owe specyficznie polskie cechy, jak zadzierzłość, czy pieniacstwo, które robią go tak okrągłym, tak żywym i tak zabawnym, podczas kiedy Cześnik, to już cała szlachecka Polska. Żołnierz-samochwał traci oczywiście Plautem, ale to już parantela tak daleka, że nie ma się czego wypierać.

Sztuka grana była na ogół bardzo dobrze, ostatni akt wypadł wprost brawurowo, Leszczyński przeszedł sam siebie. Ale świetny był również i Łodziński, rola była doskonale zrozumiana i wy-



Fot. Roman Burzyński

Teatr Rozmaitości — „Zemsta“ A. Fredry. Cześnik — Jerzy Lemczyński, Dyndolski — Konrad Morawski

studiowana do najdrobniejszych szczegółów, a Grabowska była wprost zachwycająca jako Szambelanowa w prześlicznych, coraz to rozmaitszych strojach. Wacław Pietraszkiewicz bardzo naturalny. Dekoracja Kosińskiego pomysłowa, trudno tylko zrozumieć, czemu portrety wypukłe, Roszkowska w „Fanatyzm“ o

wiele trafniej rozwiązała perspektywę. Kondrat jako Papkin nie zupełnie zadowolająco wypadł, poezji tam było za mało, a za dużo łatwego krzyku. Kurylukówna może i trafnie pojęła swoją rolę miniastej pannicy, ale nie potrafiła opanować mimiki, a owe natężenie ściegien szyi działało deprymująco.

Wanda Melcer